Naukowe Forum Semantyka
Wydział Lingwistyki Stosowanej, Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
Wyniki dyskusji kolokwium naukowego z dnia 19/01/2018 na temat:

Metafizyka myślenia

Stanowisko referującego

Zanim przedstawię moje stanowisko w sprawie, odniosę się najpierw do rozumienia wyrażenia ‚myślenie metafizyczne', które stanowi przedmiot rozważań kolegów i koleżanek filozofów. Otóż z myśleniem metafizycznym utożsamiany jest taki modus myślenia, który konstytuuje nie tylko diagnozę przedmiotu (obserwacji) w kwestii jego (składowych) właściwości, lecz przede wszystkim diagnozę istoty tegoż przedmiotu w perspektywy holistycznej. Podmiot poznania ‚reprezentujący' taki modus myślenia poszukuje zasadniczo całej prawdy o przedmiocie, pragnie poznać go w całości, nie limituje swojej pracy poznawczej tylko do wyników badań empirycznych czy też do naukowego eksperymentu. Metafizyk nie ogranicza się zatem wyłącznie do tzw. ‚prawdy naukowej', lecz dąży do poznania ‚całej prawdy' o przedmiocie podejmowanej przez siebie refleksji. Z uwagi na fakt, iż cała prawda o danym przedmiocie nie jest udziałem żadnego ludzkiego podmiotu poznania – i zapewne nigdy nie będzie, metafizyk skupia swoją uwagę na tzw. ‚bytowości' przedmiotu (niem. ‚Sein'), to znaczy na tym, co jest tegoż podmiotu (rzeczywistym) bytem (niem. ‚Seiende'). Zatem z perspektywy poznania metafizycznego ‚cała prawda o przedmiocie' to (tylko) wiedza, jaką podmiot poznania wytworzył na temat przedmiotu, jego konstytutywnych właściwości, będących częścią (jakiejś) szerszej natury. ‚Cała prawda o przedmiocie' będzie dotyczyć także procesu konstrukcji danego przedmiotu poznania, tj. drogi, prowadzącej do jego rzeczywistego (i formalnego) ukonstytuowania. (zob. ‚πρώτη ὕλη', pl. ‚pierwsza materia' u Arystotelesa, *Metafizyka* 1015a, por. także J. Jusiak, *Myślenie metafizyczne i niemetafizyczne*, 1994).

Metafizyk może oprzeć swoją pracę poznawczą zarówno na *gnosis jak* i na *doksa. Gnosis* to poznanie prawdziwe lub poznanie pewne. Wyraz ten wywodzi się od attyckiego ‚γνῶσις' [pl. ‚szukanie wiedzy, wiedza, poznanie, mądrość, znajomość']. Źródłosłów tego wyrazu to ‚γιγνώσκω' [pl. ‚poznawać, dowiadywać się, wiedzieć'], który jest morfologicznie tożsamy ‚γίγνομαι' [pl. ‚stawać/(u)rodzić się, powstawać, wydarzać się']. Natomiast *doksa* to mniemanie. Attycki wyraz ‚δόξα' [pl. ‚opinia, sąd, doktryna, przypuszczenie, mniemanie] stanowił podstawę czasownikowego derywatu ‚δοξάζω' [pl. ‚myśleć, wyobrażać sobie, formować' lub ‚mieć opinię o czymś']. Źródłosłów obu wyrazów to najprawdopodobniej ‚δοκέω' [pl. ‚oczekiwać, myśleć, sądzić, mniemać, domyślać się, przypuszczać']. Obie kategorie poznania metafizycznego

«gnosis» i «doksa» przeszły do dyskursu filozoficznego za sprawą Platona (por. *Państwo*, 5). Pomijając cokolwiek istotny wątek dotyczący wyższości poznania prawdziwego nad mniemianiem warto przytoczyć w tym miejscu słowa Arystotelesa, który – co się może wydawać zaskakujące – w zakres naukowej pracy poznawczej włącza także intuicję: „Mędrzec musi tedy nie tylko wiedzieć to, co z najwyższych zasad wynika, lecz nadto też znać prawdę o samych owych zasadach. Tak więc byłaby mądrość teoretyczna połączeniem myślenia intuicyjnego z wiedzą naukową – wiedzą naukową o najwyższych przedmiotach, która jak gdyby osiągnęła swój szczyt" (por. *Etyka nikomachejska* 1141a). Fakt ten nie powinien dziwić w każdym razie tych uczonych, którzy interpretują desygnaty wyrażenia ‚wiedza' w perspektywie ontologicznej. Dla zrozumienia statusu wiedzy bowiem nie ma znaczenia to, czy wiedza jest uświadomiona czy nieuświadomiona, uporządkowana czy nieuporządkowana, naukowa czy też nienaukowa, lecz to, czy *jest* ona składnikiem jakiegoś konkretnego podmiotu (poznania), tzn. czy konstytuuje jego właściwości.

Odnosząc się do tytułu mojego wystąpienia, tj. ‚metafizyka myślenia', trzeba powiedzieć, że sam koncept wiązany współcześnie z wyrazem ‚metafizyka' [gr. μεταφυσική] zaistniał dopiero z chwilą redakcji pism Arystotelesa przez Andronikosa z Rodos, który zbiór rękopisów poświęconych filozofii pierwszej [att. ‚ἡ πρώτη φιλοσοφία', pl. ‚filozofia pierwsza', ‚nauka pierwsza'] autorstwa filozofa opatrzył tytułem ‚TA META TA ΦΥΣΙΚΑ' [pl. ‚rzeczy (będące) po naturze']. Z tekstu *Metafizyki* oraz jego krytycznej recepcji wynika, że przyimek ‚μετά' był interpretowany zarówno w (podstawowej) funkcji (temporalnej) ‚po', jak również w funkcji ‚ponad' lub ‚poza'. Natomiast wyraz ‚φύσις' odwoływał antycznego czytelnika do *natury*, przy czym filozoficznie natura była rozumiana jako siła sprawcza. W perspektywie uzusu przyimka ‚meta', który utrwalił się w naukowej polszczyźnie w znaczeniu: składnik nazw nadrzędnych, odwołujących do zakresu pojęć wyższego rzędu, tytułową kolokację ‚metafizyka myślenia' można rozumieć literalnie, tj. o naturze myślenia, lub epistemologicznie, tzn. O ISTOCIE MYŚLENIA.

Moją refleksję nad kwestią ‚metafizyka myślenia' ograniczę w tym miejscu do diagnozy (możliwych i domniemanych) desygnatów wyrażeń ‚myślenie' i ‚myślenie specjalistyczne'. Skłaniają one wstępnie do postawienia następujących pytań: Myśleć w *ogóle* czy myśleć w *szczególe*? Myśleć nad *mniej* lub *bardziej* precyzyjnie wydzielonym zakresem danej dziedziny? Czy zasadne jest utożsamianie myślenia z jego przedmiotem? Czy myślenie specjalistyczne w ogóle zachodzi? W związku z postawionymi pytaniami formułuję trzy tezy, które przedstawiam szanownym Członkom forum do dyskusji: (1) Elementem konstytutywnym myślenia specjalistycznego jest jego zakres, (2) O myśleniu specjalistycznym stanowią cechy lub zespół cech dotyczących modusu myślenia, (3) Cecha konstytuująca desygnat(y) wyrażenia ‚myślenie specjalistyczne' to leksem specjalistyczny, będący rzeczywistym ‚instrumentem' operacji w przestrzeni mentalnej podmiotu (poznania).

Rozważmy powyższe tezy najpierw w perspektywie poznawczej pracy oraz pracy, którą określam wstępnie jako specjalistyczną. Każdą pracę poznawczą implikuję myślenie. Myślenie zaś to neurobiologiczny proces,

który w przestrzeni mentalnej manifestuje się jako ciąg (celowych) aktów mentalnych. Akty te mogą, choć nie muszą mieć charakter aktów logicznych, a więc także, choć nie koniecznie, aktów lektalnych. O aktach lektalnych, a więc o lektalnym myśleniu można w każdym razie powiedzieć, że są one/ jest ono procesem, który na ogół, rzecz jasna pod pewnymi warunkami, określić można jako proces logiczny, i to zarówno wówczas, gdy rozpatrujemy ten proces w aspekcie składni (takiego myślenia), jak i wówczas, gdy skupiamy się na aspekcie znaczeniowym (takiego myślenia). Myślenie lektalne implikuję oba te aspekty w sposób nierozdzielny. Czyniąc refleksję nad myśleniem lektalnym nie chodzi mi bynajmniej o jakiś paradygmat formalny (takiego) myślenia, lecz o funkcję, lub o wiele funkcji, jakie ono każdorazowo implikuje. Czy należałoby wobec tego uznać myślenie lektalne za specjalistyczne, skoro funkcje takiego myślenia cechuje (jakaś) specjalistyczność? Należy w każdym razie domniemywać, że akty lektalne aktywowane w specjalistycznej funkcji winny cechować jakaś specjalistyczność chociażby z uwagi na fakt, iż domniemany wynik tych aktów to nowa specjalistyczna wiedza. Wiedza, która różni się od wiedzy ‚pospolitej' przede wszystkim pod względem jakości.

Co zatem, jeśli w ogóle, wyróżnia właściwości określane za pomocą wyrażenia ‚praca poznawcza' od właściwości, które określilibyśmy jako ‚specjalistyczna praca poznawcza'. Nie wyróżnia ich z całą pewnością przedmiot czy też jakiś zakres, ponieważ w płaszczyźnie ontologicznej ani przedmiot ani tym bardziej zakres (wiedzy) nie mają nic wspólnego z właściwościami pracy poznawczej podmiotu. Nie można bowiem uznać za logiczny dowód, na podstawie którego utożsamiali byśmy jakiś *stan* (rzeczy) z (poznawczym) *procesem*. Nie można ponadto uznać pracy poznawczej, tzn. mentalnego procesu, za specjalistyczną tylko dlatego, że jej przedmiot, a więc jakiś stan (rzeczy), czy też węższy zakres tego przedmiotu, uznaje się za specjalistyczny. Właściwości takiego procesu nie wyróżniają ponadto konkretne obiekty takiej pracy, w tym ‚obiekty' mentalne, ponieważ właściwości tych obiektów różnią się zasadniczo od tych, z którymi wiązać należy mentalną *aktywność* danego podmiotu poznania. Inna jest bowiem właściwość obiektu mentalnego, np. wiedzy specjalistycznej, inna natomiast właściwość, umożliwiająca danemu podmiotowi operacjonalizację takiego obiektu (por. *wiedza i umiejętności* m. in. w F. Grucza *Zagadnienia metalingwistyki,* 1983: 302 oraz *Antropocentryczna a paradygmatyczna (tradycyjna) lingwistyka (stosowana) i kulturologia (stosowana)*, 2012: 24–24). Wobec powyższego należy uznać pierwszą tezę w brzmieniu: *Elementem konstytutywnym myślenia specjalistycznego jest jego zakres* za obaloną.

W kwestii ewentualnego odróżnienia myślenia ‚pospolitego' od specjalistycznego musi tutaj w każdym razie chodzić o jakiś (specjalny) modus lub jakieś (specjalne) ‚instrumenty' myślenia, które taki modus miałyby konstytuować. Modus (specjalistycznej) pracy poznawczej od modusu ‚pospolitego' myślenia odróżnia niewątpliwie uporządkowanie lub jego bark. Uporządkowanie może dotyczyć wielu różnych aspektów na raz, lub tylko niektórych z nich. Jednak im więcej aspektów (myślenia) poddawanych jest uporządkowaniu tym wyższa jakość tegoż myślenia jako całości. Myślenie może być zasadniczo, lecz nie wyłącznie, uporządkowane

w aspekcie koncepcyjnym i metodologicznym. Uporządkowanie koncepcyjne dotyczy rozumienia jakiegoś wydzielonego przedmiotu poznania. Uporządkowana koncepcja to taka koncepcja, która jest wyrazem (z)rozumienia przez podmiot poznania przedmiotu obserwacji/ refleksji, jego właściwości oraz relacji zachodzących pomiędzy interesującymi go/istotnymi z punktu widzenia celu poznania częściami – jeżeli mamy do czynienia z obiektami dostępnymi obserwacji empirycznej –, czy też (rzeczywistymi) elementami wiedzy – jeżeli podmiot poznania dokonuje identyfikacji, diagnozy i/lub konceptualizacji ‚obiektów' mentalnych. Uporządkowanie jest możliwe dzięki myśleniu lektalnemu – jest po prostu skuteczne ze względu na naukowy wymiar teleologiczny, wiąże ono bowiem podstawowe elementy branej pod uwagę (naukowej/ specjalistycznej) wiedzy w leksem, który ze swej natury jest dosłownie skonceptualizowaną rzeczywistością mentalną. Stan leksemu może być logiczny, lub nielogiczny. Podobnie w przypadku krótszych (fraza/zdanie) czy też dłuższych (tekst) ciągów leksemów, a więc temporalnie ukonstytuowanych aktów (mentalnych), które z jednej strony stanowią wynik jakąś pracy (poznawczej), lub jakichś aktów lokucyjnych podejmowanych z jakiejś konkretnej (poznawczej) perspektywy, z drugiej strony zaś tę perspektywę w (swej) istocie *stwarzają*. Czy w przypadku myślenia i myślenia, które chcielibyśmy określić jako specjalistyczne, można w ogóle zastosować jakąkolwiek dyferencjację na poziomie koncepcyjnym skoro ani przedmiot ani poszczególne elementy wiedzy, które uznali byśmy za specjalistycznie, modusu jako takiego/modusu *per se* po prostu nie konstytuują. Moim zdaniem uporządkowanie w wymiarze koncepcyjnym nie jest cechą, na podstawie której lub ze względu na którą odróżnienie desygnatów wyrażeń ‚myślenie' i ‚myślenie specjalistyczne' można by uznać za dostatecznie uzasadnione. A to przede wszystkim z powodów, o których była mowa wcześniej: chodzi oczywiście o dychotomię stan rzeczy ≠ proces oraz podmiot ≠ przedmiot myślenia.

Dalsze powody, jakie wypadałoby przytoczyć dotyczą drugiego aspektu uporządkowania, a więc metodyki, w szczególności zaś tego, co zgodnie z etosem naukowym uznaje się za myślenie logiczne. Cokolwiek można powiedzieć o metodach myślenia, także o tych metodach myślenia, czytaj: (formalnego) procedowania, jakie stosuje się w lingwistyce; cokolwiek należałoby powiedzieć o ich cechach, o jakości tych cech oraz finalnej jakości samych metod (myślenia), to sprowadzają się one moim zdaniem właśnie tylko do tej jednej dystynktywnej a zarazem konstytutywnej cechy: logiczny ≠ nielogiczny. Cecha ta wprawdzie dostatecznie uzasadnia myślenie w aspekcie metodologicznym – stanowi przykładowo o tym, czy jakaś metoda lingwistyczna jest skonstruowana poprawnie –, cecha ta nie może jednak dostatecznie uzasadnić takiego myślenia, które uznalibyśmy za specjalistyczne. Jest ono bowiem, tak samo jak myślenie ‚pospolite', oparte na analogicznym wnioskowaniu. O ile w oparciu o tę dychotomię można odróżnić myślenie uporządkowane od myślenia nieuporządkowanego, o tyle za pomocą predykatów ‚logiczny' ≠ ‚nielogiczny' nie da się (dostatecznie) odróżnić myślenia ‚pospolitego' od domniemanego myślenia specjalistycznego. Stwierdzam zatem, że kryterium uporządkowania zarówno w planie koncepcyjnym jak i metodologicznym nie stanowi instrumentu dostatecznej dystynkcji

pomiędzy myśleniem ‚pospolitym' a domniemanym myśleniem ‚specjalistycznym', a tezę w brzmieniu: *O myśleniu specjalistycznym stanowią cechy, zespół cech dotyczących modusu myślenia* uznaję za obaloną.

Co zatem, jeżeli nie modus myślenia, stanowi cechę dystynktywną, która umożliwiłaby dokonanie adekwatnego odróżnienia desygnatów wyrażeń ‚myślenie' i ‚myślenie specjalistyczne', o ile takie odróżnienie jest w ogóle zasadne? Z całą pewnością o właściwościach myślenia, w tym myślenia, które określilibyśmy jako specjalistyczne, stanowią jego mentalne ‚instrumenty'. Bez wątpienia to właśnie LEKSEMY pełnią funkcję ‚instrumentów' mentalnych, dzięki którym podmiot (poznania) może reflektować siebie, może reflektować swoją mentalną sferę oraz jej poszczególne właściwości. O ile sygnały płynące ze strony licznych receptorów zmysłów, jakie podmiot (poznania) ma w swoim wyposażeniu antropologicznym, są dla niego informatywne na poziomie referencyjnym, o tyle sygnały te zasadniczo nie mogą spełniać w jego sferze mentalnej funkcji abstrakcyjnych. Te spełniać mogą zaiste tylko leksemy. W mojej opinii także formuły, wzory i symbole (matematyczne, chemiczne) należy uznać za mentalne ‚instrumenty' bynajmniej nie tylko dlatego, że można je z całą pewnością określić jako ‚instrumenty specjalistyczne'. Pełnią one po prostu funkcję leksemów tak samo, jak ‚czynią' to leksemy, będące konstytuentami języków rzeczywistych. Cokolwiek dobrego można powiedzieć o leksemach specjalistycznych, to przede wszystkim to, że spełniają one funkcje czysto poznawcze. Jednakowoż to przede wszystkim lingwiści powinni mieć na uwadze fakt, iż leksemy, a szczególnie leksemy specjalistyczne ich myślenie cokolwiek ograniczają; ograniczają one tym samym naszą pracę poznawczą. Leksemy specjalistyczne ograniczają pracę poznawczą głównie dlatego, że limitują zakres/‚terytorium', co do którego ich sprawca lub właściciel wyraża jakieś ‚pretensje', przy jednoczesnym wyłączaniu elementów, które w tym zakresie nie zostały ujęte. Z jednej strony leksemy specjalistyczne otwierają nową perspektywę poznawczą, stanowią bowiem jakby okno, przez które podmiot poznania obserwuje rzeczywistość wewnętrzną lub zewnętrzną. Z drugiej strony natomiast stanowią immanentną przeszkodę, co więcej przeszkodę nie do usunięcia, która uniemożliwia podmiotowi (poznania) realizowanie pracy poznawczej, w każdym razie naukowej pracy poznawczej, w oderwaniu od ustalonych wcześniej bądź też nowych wzorców leksemowych (zob. *epistemische und kognitive Funktionen von Fachlexemen* w G. Pawłowski, *Fachlexeme in Konstruktion,* 2017: 144–147).

Ani szczególne zalety poznawcze leksemów specjalistycznych, ani tym bardziej limity poznawcze, jakie dostrzegam w ich przypadku, nie powinne mieć zasadniczego znaczenia dla postawionej przeze mnie kwestii: *myślenie* czy *myślenie specjalistyczne?* Dla rozstrzygnięcia kwestii istotne jest moim zdaniem nie tylko to, jakie ‚instrumenty' używane są w procesie myślenia, lecz przede wszystkim to, w jakiej *funkcji* podmiot (poznania) je aktywuje: w funkcji specjalistycznej, czy też niespecjalistycznej. ‚Instrumenty' myślenia można zatem podzielić na te, które w konkretnym akcie poznawczym (epistemicznym), kognitywnym, komunikatywnym lub dyskursywnym spełniają funkcje specjalistyczne, i te, które funkcji

specjalistycznych w konkretnym akcie poznawczym, kognitywnym, komunikatywnym lub dyskursywnym nie spełniają, czy też spełniać nie mogą, chociażby ze względu na swoje właściwości ‚formalne'. Jak wspominam na początku, myślenie to neurobiologiczny proces, którego ‚wyrazem' są między innymi akty lektalne. Te zaś nie mogą zaistnieć w sferze mentalnej podmiotu bez udziału leksemów. Podmiot może aktywować leksemy w różnych funkcjach, np. w funkcji specjalistycznej. Funkcje te, podążając za ustaleniami neurobiologów, są w wymiarze czasowym jednorazowe. Mając w związku z tym na uwadze akty, które są ‚obsługiwane' przez leksemy i aktywowane w funkcji specjalistycznej, można z ostrożnością przyjąć, że cechuje je (jakaś) specjalistyczność. A więc na pytanie, czy leksem specjalistyczny jako mentalny ‚instrument' poznawczy może stanowić indykator myślenia specjalistycznego, odpowiadam twierdząco. Jestem w związku z tym skłonny potwierdzić tezę w brzemieniu: *Cechę konstytuującą desygnaty wyrażenia ‚myślenie specjalistyczne' stanowi instrument mentalny, tj. specjalistyczny leksem*. Czynię to jednak z pewnym dystansem, ponieważ leksem specjalistyczny stanowi w mojej opinii jedyny indykator, który taki rodzaj myślenia może wyróżniać.

Grzegorz Pawłowski

Stanowiska dyskutujących

Zgadzam się z wywodem Referującego co do tego, że cecha konstytuująca desygnat wyrażenia „myślenie specjalistyczne" to leksem specjalistyczny jako jego jedyny indykator, nie zaś zakres myślenia czy modus (co do nieistotnej roli tego ostatniego mam jednak pewne wątpliwości).

Na wstępie zadaję sobie pytanie, czy leksem specjalistyczny może być rozpatrywany w oderwaniu od modusu myślenia specjalistycznego? Myślę, że modus współkonstytuuje myślenie specjalisty jako jego pewna immanentna właściwość powiązana z tym, jak on rozumie dany leksem specjalistyczny/leksemy specjalistyczne; na jego kształt ma także istotny wpływ funkcjonowanie w dyskursie specjalistów tej samej dziedziny. Rozumiem go zatem dość szeroko, tj. przede wszystkim z jednej strony jako zespół cech wspólnych, obecnych myśleniu ogółu specjalistów (powszechnych/klasycznych relacji logicznych) oraz dodatkowo zespół cech typowych dla przedstawicieli określonej dziedziny. Specjaliści określonej dziedziny uczestniczą we współtworzeniu schematów myślenia (w niem. lit. przedmiotu jest mowa m.in o „Denkelemente czy Denkstrukturen jeweiliger Fachdisziplin", choć są to pojęcia „nieostre" – niedostatecznie koncepcyjnie ufundowane). Np. wyrażenie „wzrost" odnosi się w ekonomii głównie do zmian ilościowych, zaś w biologii oznacza proces powstawania/ produkcji (np. nowych komórek), co w połączeniu z innymi leksemami specjalistycznymi powoduje tworzenie odmiennych relacji. Inny przykład to „podział państwa" w historii oznaczający jego

rozdział, często osłabienie i „podział komórek” w biologii oznaczający rozwój żywego organizmu. I choć znaleźliby się tacy (zapewne Referujący), którzy uważają, że ww. problem w dalszym ciągu dotyczy zakresu pojęciowego na poziomie leksemu jako skonceptualizowanej rzeczywistości mentalnej, to jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z powstawaniem nowych relacji, generujących nieco inną „logikę myślenia”. Z pewnością jednak, gdy bliżej zastanowimy się nad zakresem pojęciowym tego czy innego wyrażenia specjalistycznego (przez grono specjalistów, którzy notabene nie zawsze się ze sobą zgadzają), to dojdziemy do wniosku, że czerpie ono najczęściej ze zbioru możliwych znaczeń pospolitych (sic!), choć nie zawsze tak być musi.

Sposób myślenia specjalistycznego vs. metoda myślenia specjalistycznego: Przychodzi mi na myśl pewna analogia dotycząca umownej różnicy pomiędzy sposobem uczenia się i metodą uczenia się. Ten pierwszy jest wspólny nam wszystkim: uczymy się przy pomocy tekstów (mówionych czy pisanych), zaś metoda określa to, jak ma to się odbywać, przy pomocy jakich narzędzi, w jakich warunkach etc. Myślę, że specjalista świadomie posługuje się leksemami specjalistycznymi, a nawet usankcjonowanymi formalnie terminami, zaś jego działania mentalne cechuje z jednej strony szereg procesów właściwych dla specjalistów w ogóle (logiczny sposób myślenia), np. kategoryzowanie elementów wiedzy specjalistycznej, wskazywanie ich właściwości i relacji pomiędzy poszczególnymi obiektami, ich właściwościami itp. W ramach konkretnej dziedziny powstają/mogą powstać jednak wzorce myślenia, różne co do formy bądź ich stopniowalności (tzw. metody myślenia), rozumiane jako wzorce wynikające z innego (od pospolitego czy, zwłaszcza, znanego z innej dziedziny specjalistycznej) rozumienia leksemów specjalistycznych oraz relacji zachodzących pomiędzy nimi. W każdym konkretnym przypadku warto zastanowić się, czy i na ile są to zgoła nowe czy też jedynie znane powszechnie relacje?

Paweł Szerszeń

Obalenie wysuniętych przez Referującego tez uważam za przedwczesne. Dopiero empiryczne analizy przedstawicieli konkretnych profesji – w sytuacjach uznawanych za zawodowe – oraz ludzi w sytuacjach zwykłych (gdzie czynności są w danej społeczności na tyle powszechne, że na liście zawodów tej społeczności nie występują) mogą pokazać czy faktycznie te tezy są do obalenia, czy się bronią. Metody potrzebnej analizy stosuje się w lingwistyce (ściślej w terminologii analitycznej oraz w termografii tezaurusowej). Analiza badanych podmiotów (specjalistów) przez wzgląd na ich właściwości językowe zakłada rozpatrywanie obiektów zastępczych (tekstów) w trzech ze sobą powiązanych wymiarach: (1) poziom ‘zakresu koncepcyjnego’ (żeby w ogóle określić tematykę, którą specjaliści się zajmują), (2) poziom tzw. ‘modusu myślenia’ specjalistów (aby sprawdzić charakter i spójność logiczną wywodów, w ustalonej wcześniej ramie tematycznej oraz (3) poziom leksemów (form językowych), którymi posługują się owi specjaliści w sytuacjach komunikacyjnych, w ramach

zidentyfikowanego wcześniej tematu, z wykorzystaniem zdiagnozowanej logiki typowych przejść między ustalonymi wcześniej konceptami.

Według mnie uznanie zakresu tematycznego za niepotrzebny dla ustalenia różnicy między myśleniem zwykłym, a myśleniem specjalistycznym jest dość ryzykowne. Gdyby taki postulat przyjąć doszlibyśmy bowiem do punktu, w którym poruszali byśmy się (na własne życzenie) po omacku szukając rozwiązań. Diagnoza konkretnego (rzeczywistego) myślenia specjalistycznego, oraz odróżnienie tego myślenia środkami lingwistycznymi od myślenia pospolitego, wymaga najpierw jego konkretnego określenia. Różne sfery semantyczne, a wśród nich leksykony i wreszcie pola tematyczne, a następnie też konkretne kategorie tematyczne tych pól, mają różny stopień rozwoju i różne zakresy. Dla przykładu leksykon *herbaty* należący do sfery semantycznej *napojów bezalkoholowych* pozwala na identyfikację aż pięciu pól tematycznych, w tym jednego o charakterze złożonym; natomiast leksykon *baletu*, należący do sfery *tańca*, posiada zaledwie trzy pola tematyczne proste. Ustalenie zakresu badań nad myśleniem pozwala nie tylko na pewność co do tego, że mówimy o rzeczach analogicznych. Ustalenie tego zakresu implikuje ponadto stopień rozwoju dziedziny, którą zajmuje się badany przez lingwistę (przez semantyka) specjalista. Szukając analogii i różnic między referentami wyrażeń „myślenie pospolite" i „myślenie specjalistyczne", trzeba koniecznie ustalić o jakim myśleniu specjalistycznym chcemy mówić, można to ustalić roboczo, przy pomocy jakiegoś leksemu roboczego. Zastanawiam się jednocześnie nad znaczeniem słowa „zakres". Jeśli zakres przykładowego pola semantycznego *enologii* oznaczymy najszerszym semantycznie słowem „wino (gronowe)", to tylko specjalista wie, że pod konceptem *wino* gronowe kryje się ponad 600 konkretniejszych konceptów, o których wiemy na podstawie wyników badań terminologicznych, że głębokość tego pola semantycznego sięga minimum 10 pięter w hierarchicznym systemie znaczeń. Czy więc zakresu znaczeniowego nie powinniśmy mierzyć również głębokością pola semantycznego? Jeśli tak, to już widać, że czym innym jest „wino (gronowe)" dla specjalisty, który wino tworzy, a czym innym dla człowieka, który chce się napić. W tym drugim przypadku – o ile nie mamy do czynienia z koneserem lub znawcą – liczba konceptów powiązanych z konceptem głównym, występującym przy myśleniu o winie, może okazać się co najmniej kilkadziesiąt razy mniejsza niż w przypadku pierwszym. Zakres (tak rozumiany zakres!) ma więc znaczenie dla odróżnienia myślenia pospolitego od specjalistycznego. Na podstawie introspekcji ośmielę się powiedzieć, że zakres jest w jakimkolwiek konkretnym myśleniu specjalistycznym związany z DYSCYPLINĄ poruszania się po konceptach jakiejś ramy semantycznej, nie wychodzenia poza ramy semantyczne ustalone dla dziedziny wiedzy, w której czujemy się specjalistami. Natomiast myślenie pospolite tym różni się od myślenia zawodowego (specjalistycznego) (zdyscyplinowanego), że nie ma ono ścisłego zakresu, jest swobodne, nieograniczone, 'bezzakresowe'. Tak różnicę między myśleniem specjalistycznym a myśleniem pospolitym (SWOBODNYM) postrzegam introspektywnie.

Co do kryterium modusu myślenia – tak jak ja rozumiem słowo 'modus' –, występującego w analizie terminologicznej na ogół w drugiej

kolejności, ustaliłem, że pole semantyczne *enologii*, osiągające rozmiar przyjęty dla leksykonów (od ok. 300-400 do ok. 1500-2000 tys. pojęć) jest spajane przy pomocy relacji: „część-całość", „rodzaj-gatunek", „uprzedniość-następstwo", „przyczyna-skutek", „towarzyszenie", i „współwystępowanie", a także „alternatywa", oraz „synonimia". Wystarczy spojrzeć na ścisły tezaurus enologii, np. P. Nagórka *Thesaurus of Oenology*, rozumiany jako 'lustro' mowy typowej dla dziedziny dedykowanej, i na zwykły tezaurus języka angielskiego, np. M. Waite (red.) *Oxford Thesaurus of English*, widziany jako 'lustro' mowy pospolitej, by zauważyć różnicę strukturalną między myśleniem zawodowym i myśleniem potocznym. W tezaurusie języka angielskiego mamy wzory relacji: synonimia, antonimia oraz wyrazy bliskoznaczne, które synonimami w sensie ścisłym nie są – są (natomiast) skojarzeniami, których charakter nie jest precyzowany. Widać, że strukturalna precyzja może świadczyć o specjalizacji, zaś strukturalne rozmywanie znaczeń, zatrzymanie się na poziomie bardzo ogólnikowym, z natury wieloznacznym, świadczące często o kreatywności i wielokierunkowości myślenia, 'czytania' znaczeń, może stanowić świadectwo myślenia potocznego. Znajduje to odbicie w systemie konceptualnym w przestrzeni wertykalnej (hierarchia znaczeń). Pion systemu konceptualnego na mapie znaczeń jest w myśleniu potocznym rozbudowany, ale płaski. Niespecjalista raczej nie skojarzy z tematem „win gronowych" (koncept naczelny dziedziny winiarstwa) pojęcia „filtracja przy pomocy ziemi okrzemkowej", które znajduje się na 10. piętrze w hierarchii znaczeń leksykonu *enologii*. Idąc tym tropem dalej, można nawet podjąć próbę określenia, które relacje w myśleniu specjalistycznym są bardziej, a które mniej charakterystyczne dla profesji naukowych, jakie dla technicznych, a jakie dla artystycznych (myślenie techniczne, myślenie naukowe, myślenie artystyczne) (więcej na ten temat P. Nagórka, *Struktura wiedzy zawodowej* [w:] W. Zmarzer (red.), *Języki wiedzy*, 2011). Można też pomyśleć nad tym, ile pięter w hierarchii znaczeń może świadczyć już o profesjonalnym stopniu znajomości tematyki, a ile może świadczyć o znajomości pospolitej. W każdym razie, wobec badań z 2011 roku, wydaje się, że można przyjąć, że modus (rozumiany przeze mnie jako schemat myślowy danej dziedziny) jest inny dla myślenia zawodowego (artystycznego, naukowego, tudzież technicznego, produkcyjnego), a inny dla myślenia pospolitego, przy czym na pewno poziom zaawansowania na linii myślenie specjalistyczne – myślenie pospolite jest wielkością stopniowalną. Z drugiej strony (…) czy wobec tego, co napisałem o myśleniu potocznym jako bezzakresowym, modus (jako schemat) w myśleniu potocznym w ogóle może istnieć? Może jest myślenie pospolite nie tylko bezzakresowe (otwarte) ale również niemożliwe jest ustalenie dla tego myślenia jakiegokolwiek schematu (…)?

Co do leksemów – rozumianych przez mnie jako mentalne formy językowe, zrealizowane w mowie bądź też niezrealizowane – zgadzam się z przedmówcami. Analiza terminologiczna może prowadzić nawet do usankcjonowania danego leksemu (formy językowej) jako terminu, pod warunkiem, że forma taka świadczy o specyfice danej pracy w jakimś jej aspekcie, jest przejrzysta etymologicznie, motywuje do odczytania konceptu w sposób poprawny (zakładany przez specjalistów), itd. Chcę

powiedzieć, że forma językowa może (ale wcale nie musi!) stanowić (skutecznego) narzędzia identyfikacji myślenia specjalistycznego oraz odróżnienia go od myślenia pospolitego. Te same bowiem formy mogą być rozumiane różnie, np. „balet klasyczny" widziany jako rozrywka, a z drugiej strony „balet klasyczny" postrzegany jako bardzo złożona i wymagająca praca; „górnik" postrzegany przez laika jako ładnie ubrany pan, przedstawiciel ważnej grupy zawodowej przemawiający na wiecu w dniu św. Barbary, oraz „górnik", postrzegany przez przedstawiciela Akademii Górniczo-Hutniczej jako osoba wykonująca bardzo ciężką pracę, używająca konkretnych narzędzi, w celu wydobycia węgla). Konkretna forma językowa, aby wyróżniała myślenie specjalistyczne od pospolitego, musi jednak przejść przez fazę doświadczenia konkretnego diagnozowanego podmiotu. Tylko wtedy może być postrzegana jako skuteczny indykator diagnostyczny. Sama zaś zrealizowana! forma językowa może być tylko sugestią, i to sugestią niekoniecznie trafioną, tego, czy myślenie jest bądź nie jest specjalistyczne, lub jest bądź nie jest pospolite.

Piotr Nagórka

Zgadzam się ze stwierdzeniem Referującego, że leksem można potraktować jako pewien instrument mentalny. Aktywuje on jakiś koncept w oparciu m. in. o wiedzę podmiotu, czyli koncept można byłoby uznać za 'wynik' myślenia (jako procesu neurobiologicznego). Pomiędzy tak zwanym leksemem specjalistycznym a "myśleniem specjalistycznym" nie musi wcale zachodzić relacja kauzatywna, gdyż przywołany koncept zależny jest od kontekstu, wiedzy podmiotu itd., a nie od samego leksemu.

Jeśli przyjmiemy, że myślenie to neurobiologiczny proces, którego wynikiem są akty lektalne, to nie wprowadzałabym rozróżnienia pomiędzy myśleniem specjalistycznym a niespecjalistycznym, chyba że umownie, tj. patrząc na rodzaj aktu lektalnego/ sam przywołany koncept, który może jako np. 'uszczegółowiony' mieć charakter specjalistyczny.

Skłaniam się ku kontrowersyjnej tezie, że leksem specjalistyczny nie musi stanowić desygnatu 'myślenia specjalistycznego', może jednakowoż przy pewnych założeniach/definicji myślenia specjalistycznego, tj. wówczas, gdy postawimy znak równości pomiędzy myśleniem jako procesem neurobiologicznym a jego produktem/wynikiem w postaci przywołania określonego konceptu. Leksem specjalistyczny nie gwarantuje, że przywołany koncept będzie rozumiany specjalistycznie, gdyż to nie leksem jest gwarantem myślenia specjalistycznego; myślenie specjalistyczne zależne jest przede wszystkim od podmiotu (jego wiedzy, „mentalnej kompetencji" itp.) i kontekstu (który może implikować inny koncept niż specjalistyczny.

Magdalena Szulc

W duchu dyskusji "mającej na celu podtrzymanie dynamiki rozwoju myśli naukowej" chciałabym wskazać na stanowiska M. Merlau-Ponty'ego (*Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, 2001) oraz M. Sheets-Johnstone (*The primacy of movement*, 1999), które stanowią próbę zniesienia kartezjańskiego dualizmu. M. Sheets-Johnstone opisując proces *thinking in movement* tłumaczy fenomen myślenia i porozumiewania się ruchem. Przytoczę tutaj, za Frydrysiak (*Taniec w sprzężeniu nauk i technologii. Nowe perspektywy w badaniach tańca,* 2017), ideę zestrajania się, tzn. współistnienia procesu tworzenia sensów w ruchu w zderzeniu z innymi i sensów w ogóle dzięki dotykowo-kinestetycznej naturze ciała. Zdaniem M. Sheets-Johnstone "myślenie w ruchu/ myślenie ruchem jest pierwszą modalnością myślenia, jaką posiadają noworodki", to w ruchu tworzą się znaczenia.

Co to oznacza? Wiedzę o świecie generujemy poprzez ruch. Uczymy się niewerbalnie, za pomocą własnego ciała i zestrajamy się między sobą [ang. inter-attunement] dzięki najmniejszym ruchom jak zaciskanie ust, mrużenie oczu itp. Proces ten jest w pełni naturalny, bo wynika z naszej naturalnej wrażliwości na ruch innych i na kinetyczne znaczenia. Chcę tutaj podkreślić, że Sheets-Johnstone implementuje swoją koncepcję myślenia w ruchu do tańca improwizowanego i postuluje nierozerwalność dwóch procesów: myślenia i działania. W związku z tym ciało zyskuje cechę motorycznego dotykowo-kinestetycznego, które improwizując poznaje, percypuje i eksploruje rzeczywistość. Wychodząc natomiast poza ramy sytuacji tanecznej myślenie w ruchu jest naturalną modalnością bycia swoim ciałem w świecie.

Przytaczając koncepcję myśli w ruchu nie chcę absolutnie podważać/ zaprzeczać innych koncepcji myślenia. Zresztą sama M. Sheets-Johnstone bardzo wyraźnie podkreśla, iż myśl w ruchu NIE JEST JEDYNĄ modalnością myślenia. Poddaje jedynie w wątpliwość wspomniany już przeze mnie kartezjański podział na myślące ja: umysł i niemyślące ciało. Być może teoria o myśleniu w ruchu, niezapośredniczona przez warstwę językową czy wyobrażeniową będzie stanowiła "element" poszerzający nakreśloną tu perspektywę.

I ostatnia uwaga: Hanne de Jeagher i Ezequiel di Paolo wypracowali koncepcję 'Participatory Sense Making' (2007), czyli partycypacyjnego tworzenia znaczeń. De Jeagher i di Paolo wskazują na wspólnotowość i interaktywność procesu tworzenia sensów. Ludzkie poznanie nie jest zatem abstrakcyjnym procesem intelektualnym, ale osadzonym w dynamicznej relacji podmiotu z innymi podmiotami (ale też przedmiotami) oraz środowiskiem. Tworzenie znaczeń ma zatem wymiar kolektywny. Procesy poznawcze mogą tym samym zaistnieć, ponieważ podmioty wchodzą w dynamiczne interakcje, oddziaływują na siebie psycho-cieleśnie. A zatem procesy kognitywne mają swoje korzenie kinetyczne.

Weźmy za przykład naszą dyskusję toczoną face-to-face w czasie rzeczywistym i tę, realizowaną w formie pisemnej. Staliśmy się podmiotami, których modalności myślenia znajdują się w sprzężeniu. Działamy kinetycznie (np. wykonując mniej lub bardziej świadomie gesty

podczas rozmowy, ruchy gałek ocznych, kiedy kierujemy wzrok na współrozmówcę czy pisząc na klawiaturze komputera). A więc punkt ciężkości leży w tej fazie interakcji na myśleniu w ruchu, ponieważ działania kinetyczne są rodzajem bodźców zewnętrznych, które odbierane są przez receptory naszego układu nerwowego, przetwarzane na impulsy i doprowadzane do mózgu, a zatem stanowią integralną część myślenia, które, tak jak Referujący, traktuję jako proces neurobiologiczny.

Kwestia tego, jaki obszar mózgu zostanie zaktywizowany, zależy od tego, czy widzimy, słyszymy lub realizujemy w mowie leksem. A to determinuje myślenie zapośredniczone przez warstwę leksykalną (widzianą, słyszaną lub mówioną), ale również wyobrażeniową, jako że widziany, słyszany, realizowany w mowie leksem aktywuje określony koncept. Pytanie, na które nie jestem w stanie odpowiedzieć, brzmi natomiast: czy istnieją różnice w aktywowanych obszarach mózgu, kiedy podmiot widzi, słyszy, realizuje w mowie leksem i traktuje go jako specjalistyczny?

Na ten moment jestem skłonna do rozumienia leksemu z jednej strony, za Referującym, jako instrumentu mentalnego. Z drugiej zaś jako bodźca zewnętrznego (zrealizowanego w formie graficznej lub dźwiękowej) wyzwalającego różne modalności myślenia, w zależności od już w tej dyskusji wspomnianego zakresu.

Joanna Pędzisz